



Rozmowa „Meritum” z WICEMINISTREM EDUKACJI NARODOWEJ **Maciejem Kopciem** na temat edukacji historycznej

Panie Ministrze, społeczne oczekiwania wobec nauczycieli historii były i są bardzo wysokie. Jakie są według Pana, nauczyciela tego przedmiotu, najważniejsze cele edukacji historycznej?

Na pewno nauczanie logicznego myślenia. Myślę, że podobnie jak w każdym innym przedmiocie, tak szczególnie w przypadku historii, naiwnością jest sądzić, że każdy uczeń zapamięta ogromną liczbę dat, wydarzeń i faktów. Musimy pamiętać, że wszystkie te wydarzenia, fakty, opowieści powinny służyć wyciąganiu wniosków. Inaczej mówiąc, chodzi o to, żeby uczeń miał świadomość, że podejmowanie decyzji, na przykład w polityce zagranicznej, wymaga uwzględnienia wielu czynników. Przykładowo, kiedy analizujemy politykę zagraniczną Kazimierza Wielkiego, wskazujemy na uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Omawiając politykę Zygmunta I, zwrócimy uwagę nie tylko na hołd pruski, ale również poruszymy działania podejmowane przez Moskwę, Zakon Krzyżacki, Turcję. Zwrócimy także uwagę na politykę dynastyczną oraz kwestie wewnętrzne związane z kształtowaniem się demokracji szlacheckiej

i świadomości stanu szlacheckiego. Dzięki takiej prezentacji tematu uczeń będzie wiedział, patrząc na współczesną Polskę, że podejmowanie decyzji, jest skomplikowaną kwestią wymagającą uwzględniania szeregu uwarunkowań.

Pytanie czemu ma służyć nauczanie historii często pojawia się na forum publicznym. Nauczyciele dyskutowali o tym podczas konferencji zorganizowanej przez Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli na Uniwersytecie Warszawskim oraz na konferencji dla nauczycieli historii zorganizowanej przez IPN w Kołobrzegu. To właśnie tam przedstawiono wyniki badań, z których wynika, że praktycznie 80% nauczycieli uważa, iż historia powinna wychowywać. Inaczej mówiąc, jest to wręcz ich obowiązek. Tak postrzegani są także nauczyciele historii. Jako ci, którzy mają istotny wpływ na kształtowanie świadomości narodowej i patriotycznej. Z badań wynika również, że jeżeli chodzi o samą świadomość historyczną, to w dużym stopniu kształtują ją media. O ile pewne elementy są w rękach nauczyciela: podstawa programowa, liczba godzin przeznaczona na jej realizację, realny czas lekcji i wiążąca się z tym decyzja, czy jakiś temat poruszyć,

to największy wpływ na to, w jaki sposób zagadnienie zostanie zapamiętane przez ucznia, mimo wszystko mają media. Mowa tu o wszystkim tym, co działa na wyobraźnię: książka, film, Internet, udział w grupie rekonstrukcyjnej czy masowych obchodach, takich jak rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Ważną rolę może pełnić również nowoczesne muzeum, takie jak Muzeum Powstania Warszawskiego. Ma ono ogromny wpływ na sposób pokazywania historii i kształtowanie świadomości historycznej. Badania, które przedstawiono jakiś czas temu na konferencji w Sulejówku, pokazały, jak warszawska młodzież postrzega współczesne wydarzenia. Mowa tam w zasadzie o dwóch wydarzeniach ważnych dla historii Polski: wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża, jego pontyfikacie oraz wybuchu Powstania Warszawskiego.

Bez wymienionych wyżej elementów, bez szerszego oddziaływania na świadomość historyczną, edukacja historyczna nie spełni swojej roli.

a językiem polskim. To sprawa, która wydaje się jeszcze istotniejsza, bez której trudno mówić o zasadniczej zmianie nauczania historii.

Problem polega na tym, że najczęściej polonista musi jednocześnie pełnić rolę nauczyciela historii, ponieważ nie ma żadnej spójności pomiędzy tym, co w danym momencie realizuje nauczyciel języka polskiego, a tym, co realizuje nauczyciel historii. Najbardziej niekonsekwentnym, drastycznym przykładem jest omawianie książki „Kamienie na szaniec” na języku polskim w gimnazjum, gdy na historii w gimnazjum w ogóle nie ma II wojny światowej.

To oczywiście dotyczy też innych zagadnień, które łączą się chociażby z prozą Sienkiewicza, z kwestią XVII wieku. Pomieszenie, które nastąpiło, to oddzielenie zagadnień omawianych na języku polskim od tych na lekcjach historii. Bez tej spójności nie można efektywnie nauczać obu przedmiotów.

Jakie zmiany w edukacji historycznej planuje Ministerstwo Edukacji Narodowej?

Zgodnie z wcześniejszymi sugestiami Ministerstwo Edukacji Narodowej planuje zwiększenie liczby godzin historii przez likwidację blokowego przedmiotu historia i społeczeństwo. Zmieni się edukacja w 4-letnim liceum ogólnokształcącym. Tutaj również zostanie uwzględniony pełny cykl, tak jak w szkole podstawowej, czyli od starożytności do współczesności.

Zgodnie z zasadą powtarzalności najpierw jeden cykl nauczania historii odbędzie się w szkole podstawowej, a następnie zostanie poszerzony w szkole średniej. Oczywiście ważna jest też kwestia zmiany podstawy programowej. O ile jej kształt, tzn. połączenie tego, czego uczymy, ze standardem egzaminacyjnym, nie budzi dzisiaj emocji, podobnie jak klasyczny układ, jeżeli chodzi o zakres merytoryczny, o tyle nauczyciele zwracali uwagę w wielu debatach historycznych na potrzebę intensyfikacji nauczania historii Polski i na związek między historią

Jako polonista potwierdzam, korelacja to duże wyzwanie.

Problem dotyczy również WOS-u, ponieważ najczęściej był on realizowany w klasie I lub II liceum ogólnokształcącego, natomiast ten zasadniczy trzon merytoryczny był w gimnazjum. W klasie I liceum mowa była o zagadnieniach mniej szczegółowych i w ten sposób uczeń w klasie I gimnazjum był pozbawiony wiedzy na temat pewnych pojęć, których mógłby użyć. Przykład? Kwestia systemów pojawia się w XX wieku i wtedy mamy do czynienia z takimi pojęciami, jak totalitaryzm i autorytaryzm. Mówię o tym dlatego, że uczyłem WOS-u przez 4 lata w gimnazjum i sam miałem takie wrażenie, że uczę pustych regulek, które są oderwane od szerszego kontekstu. To jest coś, co na pewno trzeba połączyć.

W jaki sposób korelacja międzyprzedmiotowa będzie usankcjonowana w prawie oświatowym?

Nie chciałbym wyprzedzać prac zespołów, które pracują nad językiem polskim, historią i WOS-em. Na pewno jednym z założeń ich pracy będzie opracowanie wytycznych dotyczących korelacji pomiędzy przedmiotami. Zmiana bez tej korelacji nie ma sensu, to musi nastąpić. Na historii są zagadnienia, które być muszą i będą, tak samo na języku polskim. Rzecz w tym, aby były one ze sobą spójne.

Trudno jest mówić o konkretach, kiedy na każdej lekcji trzeba wprowadzić i tłumaczyć wszystkie pojęcia, bo nie ma się do czego odwołać. Żeby uczeń nauczany WOS-u miał jakieś do tego podstawy, ta korelacja absolutnie musi być. Natomiast co do usankcjonowania tego zalecenia, to będzie nim sama podstawa programowa stanowiąca część prawa oświatowego.

Wprowadzenie ścieżek edukacyjnych, jak Pan pamięta, nie powiodło się. Jedną z przyczyn był słaby status prawny tego modelu integracji międzyprzedmiotowej.

Nie chciałbym podawać szczegółów, w jaki sposób to będzie wyglądało. Nie chcę także wnikać w działalność zespołów, ale można mówić też o korelacji między przedmiotami przyrodniczymi.

W podstawie programowej położono nacisk na kształcenie myślenia historycznego, jednak praktyka jest inna. Nauczyciele koncentrują się na kształceniu umiejętności w zakresie chronologii utożsamianych z pamięciowym opanowaniem dat i wiadomości encyklopedycznych.

Czy Pana zdaniem jest szansa na zmianę tego modelu?

Wiąże się z tym kolejna kwestia myślenia historycznego. Wydaje się, że egzamin gimnazjalny odchodził od tego systemu pamięciowego. Zadania, które rozwiązywali uczniowie, były z tzw. wyposażeniem. Podobnie rzecz się ma z kwestią egzaminu maturalnego. Tu zmiany też raczej szły w kierunku odejścia od takiego systemu. Obecna podstawa programowa kładła nacisk na narrację. Problem polegał na tym, że równocześnie nie stworzono systemu, modelu, w którym tej narracji by uczono. Stworzono taką sytuację, w której podstawa programowa w gimnazjum wymagała narracji, a sam egzamin już nie. Podobnie rzecz miała się w liceum ogólnokształcącym. Skrócenie całego cyklu nauczania do klasy II i III na poziomie rozszerzonym przy dużej liczbie godzin do zrealizowania i ogromnej ilości treści powodowało, że nauczyciel miał problem z równoczesnym ćwiczeniem narracji i realizacją podstawy programowej.

Wydaje się, że pewne problemy były dostrzegane. Trudno mówić, że nie było prób ich rozwiązania. Można zakładać, że przy zmianie cyklu kształcenia i sposobów realizacji podstawy programowej w innej formule będzie można wrócić do kształcenia myślenia historycznego, na którym nam zależy.

Z wypowiedzi nauczycieli wynika, że metody aktywizujące uważają za atrakcyjne, ale nieefektywne. Wielu z nich skarży się, że odebrano im swobodę nauczania, że są rozliczani za jakość przygotowania uczniów do egzaminów. Może to jest przyczyna spadku zainteresowania młodzieży historią?

Jedną sprawą to brak narracji historycznej w gimnazjum. Jeśli chodzi o metody – są takie działania, które można uznać za mało aktywizujące, np. w zakresie pracy z tekstami źródłowymi. Warto jednak podkreślić, że i przy takich zadaniach można w sensowny sposób aktywizować uczniów.

Co jest przyczyną, co jest skutkiem? Czy to jest modelowane przez system, czyli wymagania egzaminacyjne, monitorowanie podstawy programowej, czy wynika z profilu nauczycieli, którzy preferują takie metody, które są ich zdaniem bardziej skuteczne, łatwiej prowadzą do celu?

Ma pan rację. To ambitne założenie, aby w gimnazjum zrealizować trzon nauczania ogólnokształcącego. Trudno powiedzieć, na ile da się to zrealizować przy takiej podstawie i zalecanych metodach. Problemem może być również wiek uczniów. Powstaje też pytanie, czy to jest efektywne. W przypadku ucznia zdolnego dochodzi jeszcze olbrzymia presja wyniku. Na okres od kwietnia do czerwca przypada jeszcze taka część programu, z której mogą być na egzaminie trzy pytania i gdyby tego nie zrobić do kwietnia, to uczeń może stracić na egzaminie 12%. Rodzi się oczywiście pytanie, co dzieje się po kwietniu? Praktyka pokazuje, że nauczyciele robią albo powtórki, albo realizują program dalej. Zdarza się także, że przygotowują zalecane przez podstawę projekty – uczniowie prezentują coś, zastanawiają się nad różnymi problemami. Nie chcę oceniać, czy to jest słuszne czy nie, na pewno nie okazało się to efektywne.

Panie Ministrze, wiele kontrowersji budziło wprowadzenie przedmiotu historia i społeczeństwo – dziedzictwo epok. Czy będzie kontynuacja nauczania tego przedmiotu w zreformowanej szkole? Zwłaszcza w kontekście wątku: ojczysty Panteon, ojczyste spory; czy najpierw dać wątek regionalny czy też historię Polski?

Na pewno w 4-letnim liceum ogólnokształcącym przedmiotu historia i społeczeństwo nie będzie. Chcielibyśmy wrócić do nauczania przedmiotowego. Żeby była historia, ale także biologia, fizyka, chemia i geografia. To wymaga z jednej strony zmiany w samej podstawie programowej i jej zaleceniach, z drugiej – w ramowych planach nauczania. Nie jest to problem na poziomie zmiany ustawy o systemie oświaty. Jest to jednak konieczność rozbicia na przykład historii i społeczeństwa i powrotu do nauczania historii, oczywiście ze świadomością tego, że historia w gimnazjum kończy się na roku 1918.

A co z historią najnowszą?

Historia najnowsza na pewno będzie realizowana i poświęcimy jej co najmniej tyle uwagi, ile było wcześniej. Natomiast w tej dyskusji, która miała miejsce, pojawił się też wątek regionalny i on także, z różnych powodów, budzi szereg emocji. Wydaje się, zwłaszcza w początkowej fazie nauczania historii, że nauka powinna się zaczynać od tego, co dziecku najbliższe. Na pewno do tej historii regionalnej powinno się odwoływać. Ale jeśli chodzi o dokładny kształt nowej podstawy programowej dotyczącej historii, nie chciałbym się w tym momencie wypowiadać. To jest zadanie dla zespołu, który tę podstawę będzie tworzyć.

Czy edukacja w formie wycieczek do miejsc historycznych będzie wpisana w nauczanie historii?

Chcielibyśmy część tych działań podjąć już w tym roku szkolnym. Realizować program łączący się z wydarzeniami, które obecnie przeżywamy, tzn. 1050-leciem chrztu Polski oraz zbliżającą się rocznicą odzyskania niepodległości w 1918 roku. Będą dwa takie kierunkowe działania.

Program wycieczek do miejsc historycznych jest obecnie przygotowywany i na pewno się pojawi. Zajmuje się tym Ośrodek Rozwoju Edukacji. Prace nad programem wycieczek trwają także w samym Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Czy ten program wycieczek do miejsc pamięci historycznej będzie obligatoryjny?

W tej chwili będzie to program fakultatywny.

Panie Ministrze, dotychczas była taka praktyka, że szkoły niejednokrotnie zlecały przygotowanie wycieczki biuram turystycznym, a nauczyciel miał funkcję opiekunczą. Czy od tej praktyki odchodzimy?

Część rodziców tego oczekuje, z kolei nauczyciele są czasem w trudnej sytuacji. To jest kwestia wyjazdu, opiekunów, godzin, które trzeba zrealizować w odpowiedniej liczbie, szeregu czynników krępujących nauczycieli. Odpowiedzialność, łącznie z bezpieczeństwem, bierze na siebie organizator.

Jeśli rada rodziców danej szkoły chce za wycieczkę zapłacić, to trudno zabronić takiej formuły. Czasem będzie to wyjście do teatru, a czasem wizyta w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Od wielu lat zmniejsza się liczba doradców metodycznych. W efekcie możliwości wsparcia nauczycieli przez system doskonalenia są ograniczone. Czy jest szansa na zmianę tej sytuacji?

Było wiele dyskusji na temat systemu doskonalenia. Wszyscy wiemy, że liczba doradców metodycznych się zmniejsza, że jest ich niecały tysiąc. Są olbrzymie dysproporcje pomiędzy województwami, np. mazowieckim a lubuskim.

Na pewno liczba doradców musi się zwiększyć, ale zależy nam na tym, aby to wszystko nastąpiło w zrównoważony sposób, proporcjonalnie do tego, jak to obecnie funkcjonuje. Chcemy też dać dyrektorowi możliwość skorzystania z pomocy doradców metodycznych tam, gdzie mamy do czynienia z awansem czy oceną nauczyciela; aby opinia doradcy mogła być brana pod uwagę.

Na pewno bez kwestii doradztwa metodycznego, finansowania doradców metodycznych i organizacji ich pracy trudno mówić o nowoczesnym systemie wprowadzania reformy. To się wydaje oczywiste. Doradztwo musi łączyć się też z finansowaniem, wykorzystaniem tych środków, które są, które otrzymują urzędy marszałkowskie na prowadzenie wojewódzkich ośrodków metodycznych. Także i tego, co wynika z Karty nauczyciela, czyli jednego procenta na doskonalenie. Założenia pokażemy jesienią. Pozostaje też sprawa nadzoru i doskonalenia nauczycieli. Z jednej strony będzie przedstawiany sposób wprowadzania nowego ustroju, ale też będziemy pokazywać to, co dotyczy nadzoru pedagogicznego i doskonalenia nauczycieli.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Jarosław Zaroń, dyrektor Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli.